Nr 87. Kraków, Sroda 16 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Baszkowski.

O nową reformę wyborczą.

Nie reforma wyborcza, ale dziwny sojusz kół konserwatywnych z lewicą żydowsko-ludowcowo-socyalistyczną — wytworzył w kraju obecną niepokojącą sytuacyę. Jeszcze nigdy w przeciągu 50 lat autonomii krajowej nie maszerowała razem tak niedobrana kompania, w której obok filarów „status quo“ społecznego i politycznego znajdują się wszystkie z obu stron Sanu zebrane żywioły rozstroju. Podczas gdy w opozycyi stanęła stanowczo większość polskiego, uświadomionego społeczeństwa a w Kole polskiem sejmowem „pars minor sed sanior“, to po stronie drugiej, grupującej się koło sztandaru rządowego, widzimy obok części Prawicy wszystkie te obozy, skąd wychodzi demagogia, anarchia i tępa nienawiść. Jest to straszliwa dezoryentacya, która grozi na przyszłość konsekwencyami niesłychanie niebezpiecznemi.

Pamiętać trzeba, że to odwrócenie wartości politycznych, jakie obecnie w Galicyi widzimy, nie jest wynikiem różnicy zdań na potrzebę i rozciągłość reformy wyborczej. — Właściwie w kwestyi wśród stronnictw narodowo-polskich niema różnicy zdań. Nie chodzi tu o samą reformę, ale o te postanowienia projektu kompromisowego, które są dla polskiego interesu narodowego niebezpieczne. Pp. Leo i Stapiński dali ukraińcom i żydom szereg koncesyj, które obecnie uniemożliwiają stronnictwom narodowym polskim głosowanie za całym projektem. Te szkodliwe postanowienia projektu, podniesione na dziesiątkach wiecców są dobrze znane. Rzecz szczególna, że żadne ze stronnictw polskich nie podnosi przeciw nim zasadniczej opozycyi. Droga do porozumienia się większości z opozycyą jest przeto otwartą.

Porozumienie to jest dzisiaj konieczne, jeżeli reforma ma wejść wogóle na pełne posiedzenie Sejmu. Opozycya udowodniła chyba dostatecznie, że ani terrorem zdusić się nie da, ani wobec żadnej „wyższej“ interwencyi nie ustąpi. Opozycya polska czerpie bowiem swą siłę z głębokiego przekonania, że taka reforma, jaką komisya uchwaliła, jest dla polskości, przedewszystkiem Galicyi wschodniej, szkodliwą i ze świadomości, że to jej przekonanie podziela ogromna większość narodowo i politycznie uświadomionego społeczeństwa. Gdyby Sejm został rozwiązany, to opozycya ta z podniesionem czołem szłaby do walki wyborczej.

Ale wyniesienie „takiej“ reformy na wierzch przedwyborczą, nie leży chyba w interesie rządu i zwolenników reformy. Nie leży przedewszystkiem z tego powodu, że dzisiaj trzyma posłów prawicy i krakowskiej demokracyi zdala od sal wyborczych. Wyborcy nie mogliby bowiem sankcyonować takich np. postanowień reformy, które mandaty polskie w miastach i w izbach handlowych czynią zawisłe od większości żydowskiej. Wyborcy nie mogliby również tego także, jak pp. Leo i Stapiński, zrezygnować z zabezpieczenia mandatów polskich włościańskich w 45 wschodnio-galicyjskich Radach powiatowych. Wybory do Sejmu zwiększyłyby więc z jednej strony opozycyę narodową a z drugiej wzmocniłyby radykalizm ruski. Chyba nie przyniosłoby to korzyści sprawie dobrej reformy wyborczej.

Trzeba więc stworzyć nowy kompromis i wiemy, że o takim kompromisie mówi się już w Sejmie. Można do obecnego projektu wprowadzić proporcyonalność w niektórych wschodnio-galicyjskich i wybory [illegible] we Lwowie i Galicyi zachodniej, bo to nie narusza nawet kompromisu z Rusinami. Można powiększenie liczby członków Wydziału kraj. i lepsze zabezpieczenie mandatów wiejskich uchwalić przez głosowanie ruskiem, jeżeli Rusini dobrowolnie na to się nie zgodzą. Taka poprawiona reforma da jeszcze zbyt dużo korzyści Rusinom, by przeciw niej obstruowali. A wówczas — wierzymy — cały polski obóz sejmowy zgodzi się na nowy projekt reformy i wielka myśl stanie się czynem.

Projekt reformy upadł — ale reforma wyborcza upaść nie może i nie powinna. Gdy więc stara reforma umarła, wołamy: Niech żyje nowa reforma wyborcza.

* * *

Komisya sejmowa uchwaliła już wszystkie 60 paragrafów, jakie projekt ordynacyi wyborczej zawiera. Ponieważ jednak wyłoniła się różnica zdań co do §§ 44, 45 i 46, dotyczących dwumandatowych okręgów we wschodniej Galicyi, przeto wybrano subkomitet dla dokonania zmian w stylizacyi tych paragrafów.

Pos. Piniński zgłosił wniosek, aby paragraf 4 ordynacyi zmienić w ten sposób, aby wogóle wszystkie kobiety mogły głosować bądź osobiście, bądź przez pełnomocników. Za wnioskiem tym oświadczyło się 10 posłów, przeciw również 10. Dyrymował przewodniczący Leo na korzyść wniosku.

Wczoraj popołudniu obradował subkomitet komisyi nad okręgami. Sprawę okręgów w kuryi wielkiej własności odroczono do czasu, gdy konserwatyści w tym względzie się porozumią.

Dyskutowano następnie nad okręgami kuryi średniej własności. Po dłuższej dyskusyi przyjęto do wiadomości podział, zaproponowany przez namiestnika. Kurya ta ma 8 okręgów, tak wykrojonych, że 4 mandaty są polskie, a 4 ruskie.

Obszerną dyskusyę przeprowadzono nad kuryą cenzusową miast. Kurya ma 44 okręgi, z których Rusinom przypada 5 mandatów. Referat Rutowskiego odbiega w niektórych punktach od projektu, przedłożonego przez hr. Badeniego. Między innemi proponuje pos. Rutowski podwyższenie liczby mandatów krakowskich z 7 na 8. Narodowi demokraci sprzeciwiali się, aby Rusini mieli w tej kuryi 5 mandatów, na co pos. Makuch odpowiedział, udowadniając, że tyle mandatów należy się(!) Rusinom w tej kuryi. (Niema ani jednego miasta w Galicyi z większością ruską).

Dyskutowano następnie nad okręgami kuryi powszechnej miejskiej. Dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Robotnicy tytoniowi a międzynarodówka.

W fabrykach monopolu tytoniu pracuje w Galicyi około 5000 robotników, z czego przypada na krakowską fabrykę cygar blisko 1200 robotników, przeważnie kobiet. Społeczeństwo polskie powinno się zająć pracownikami tytoniowymi nietylko ze względu na ich poważną liczbę, ale z powodu tego, że są to na ogół matki, wychowawczynie licznych rodzin i przyszłego pokolenia nowych dzielnic Wielkiego Krakowa. Jeżeli rodzina każdej robotnicy tytoniowej wynosi przeciętnie 5 osób, to fabryka cygar rozszerza swój wpływ na przeszło 6000 mieszkańców Czarnej wsi, Zwierzyńca, Półwsia Zwierzynieckiego, Dębnik, Ludwinowa i sięga aż do krańców Podgórza, Grzegórzek i Prądnika. Miejscowości te rdzennie katolickie i polskie, nie opanowane jeszcze dotychczas przez żydów, obecnie przedmieścia Wielkiego Krakowa i siedziba przyszłych wyborców ojców miasta, zamieszkuje tysiące rodzin polskich, z których każda prawie znajduje zarobek lub marzy o przyjęciu do fabryki cygar.

Znaczenie tej rządowej instytucyi w publicznem życiu Krakowa zrozumieli socyaliści z pod znaku „Naprzodu“, ze swymi żydowskimi kierownikami i oddawna zarzucili na robotnice tytoniowe swe sieci, wszczepiając w dusze matek polskiego przedmieszczaństwa jad rewolucyjnej negacyi.

Przed kilku laty, gdy na ziemi krakowskiej zakwitł najpiękniej socyalizm, opanowała idea Marksa pracownice tytoniowe, które oddały się w zupełności kierownictwu żydowskich prowodyrów socyalizmu krakowskiego. I patrzyliśmy na rzecz dziwną a wprost niewytłomaczoną. Robotnica tytoniowa, gorliwa katoliczka szła w niedzielę rano do kościoła OO. Karmelitów na Piasku i modliła się szczerze i pobożnie w tej świątyni, a za chwilę szła na zgromadzenie międzynarodówki w ujeżdżalni, urządzane umyślnie w niedzielę rano w czasie nabożeństwa w kościele i oklaskiwała żydowskich mówców, rzucających się z nienawiścią i złością na ideały religijne i narodowe polskie, szkalujących duchowieństwo katolickie i ich prasę, wskazujących palcem na pobliską świątynię Pańską, jako „miejsce ogłupiania ludu“. I te robotnice, które własnym kosztem i z wielką ofiarnością stawiają własny ołtarz w kościele na Piasku, urządzają tam częste nabożeństwa, szerzyć zaczęły nieświadomie wśród katolickiego, niezepsutego jeszcze ludu przedmiejskiego jad niewiary i stanowej nienawiści.

A przecież nikt się wtedy nie pytał, dlaczego agitatorzy socyalistyczni, rekrutujący się przeważnie z Kazimierza i ich płatni pachołcy, ze swym pseudo-polskim organem „Naprzodem“ nie rzucają się nigdy na żydowską wiarę i jej rabinów, nie napiętnują wstrętnych zasad mozaizmu i talmudu, mimo tego, że przecież cały świat patrzy na ciemnotę, zacofanie i nietolerancyę religijną żydowskiej rasy. Postępem nazwano zwalczanie światła chrześcijanizmu a wstecznictwem swą obronę przed agresywnością żydowską na polskiej ziemi.

Bałamucone tytoniowe robotnice nie znalazły opieki wśród rozumnych i uczciwych warstw naszego społeczeństwa i dlatego posiew agitatorów socyalistycznych wydał owoce. W fabryce cygar utrzymuje międzynarodówka licznych, stale suto płatnych agitatorów z pośród pracowników tytoniowych, urządza dla nich w fabrycznej kuchni wykłady, szerzy pornograficzną, brukową literaturę, idee międzynarodowej, stanowej nienawiści za pomocą swej prasy, urządza częste zabawy w żydowskim szynku na Czarnej Wsi, Jadwinówce, lub we własnym lokalu, przy ul. św. Filipa, gdzie rozpijanie i demoralizacya polskich kobiet daje często policyi powód do interwencyi a mieszkańcom odbiera spokój i świadomość bezpieczeństwa w spokojnych dawniej dzielnicach. A praca ta agitatorów socyalistycznych opłaca się sowicie, gdyż jeśli tylko 1000 robotnic płaci tygodniowe wkładki w wysokości 24 halerzy, to tygodniowo wpływa do ich kasy 240 K. miesięcznie, licząc 4 i pół tygodnia 1080 K a rocznie 12.960 K. Praca więc naszego robotnika i ciężko zapracowany grosz jego idzie na marne, a nierozum naszego ludu pozwala na to, by niemiecko-żydowski agitator wyśmiewał polskiego robotnika przy kuflu piwa w szynkach żydowskich w Krakowie lub w Wiedniu.

Opiekunowie bowiem socyalistyczni uzależnili los naszego robotnika tytoniowego od tak zwanej „centrali“, tj. zarządu austryackiego Związku robotników tytoniowych w Wiedniu, który w każdej sprawie nieżyczliwie traktuje polskich robotników Galicyi i nigdy nie broni ich żądań i potrzeb u władz centralnych. Najlepszym tego dowodem, że dotychczas niema domów robotniczych w Krakowie, mimo, że je pobudowano w innych krajach koronnych, a wszelkie urządzenia humanitarne pojawiają się dopiero wtedy w Galicyi, gdy już zaprowadzono je gdzieindziej.

To, że robotnicy krakowscy otrzymali względnie znaczne podwyższenie płac, nie jest zasługą socyalistów, lecz zwykłego rozwoju wypadków, gdyż socyaliści wiedeńscy, pracujący w „centrali“, z przyjemnością wykluczyliby polskich robotników ze swego grona, gdyby im nie żal było poważnej kwoty wkładek, wpływającej corocznie do ich kasy z Galicyi. „Centrala“ wydaje dla galicyjskich robotników miesięcznik „Robotnik tytoniowy“ w języku polskim i ruskim, kaleczącym okropnie nasz język, a wpływającym bardzo ujemnie na nasz lud roboczy.

Dziwili się mieszkańcy Krakowa w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, dlaczego socyaliści stawiali z taką pewnością kandydaturę posła Daszyńskiego na Wesołej i w powiecie krakowskim i krakowski ten mandat uważali za tak pewne zabezpieczenie tyłów posła Daszyńskiego w walce o mandat.

Przecież powiat krakowski z rolniczą przeważnie ludnością, nie powinien ignąć do idei Marksa w dobrze zrozumianym własnym interesie i dlatego nikt się nie spodziewał, że poseł socyalistyczny uzyska tam tak poważną ilość głosów.

A mandat ten ma poseł Daszyński do zawdzięczenia w znacznej mierze tytoniowym robotnikom. Bardzo znaczna część kobiet, pracujących w fabryce cygar, należała w czasie wyborów do socyalistycznych komitetów wyborczych i agitowała zawzięcie za kandydatem partyi, szafując hojnie wódką wyborczą wśród znajomych i krewnych. Nasi jednak politycy tego nie widzieli, czego najlepszym dowodem, że dotyczas nie starano się wskazać tym pracownicom właściwego kierunku ich pracy na niwie narodowej i ekonomicznej.

W fabryce krakowskiej zarabiają robotnice wraz z pensyonistkami przeszło 1 milion koron rocznie i cały ten zarobek niknie na Kazimierzu, a każda robotnica grzę-

87 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

— I było wam tam gorąco?

— Nie bez tego mój kapitanie — odparł Dębka, tytułując na chybił trafił, bo nie znał się na rangach francuskich, a oficer choć Polak, mundur miał gwardzisty cesarskiego. — Pędziliśmy Kozaków przez całe miasto, na wskroś, aż na przeciwne przedmieście. Nie wielu nas było, a im nadbiegła w pomoc cała chmara, ale i tak przebiliśmy się z powrotem do swoich. Rannych mamy sporo, ale oni dwa razy więcej i pułkowników stracili dwóch, a u nas żaden oficer nie zginął.

— Słuchaj! — rzekł oficer — cesarz tu będzie za mały kwadrans, gdzie leżą ranni?

— Na prawo, mają izbę całą wraz z bokówką. Szynkarz uciekł z rodziną, bojąc się rabunku.

— A więc izba szynkowa wolna?

— Tam sypia nasza wiara, ale z tem niema kłopotu, jużem ich pobudził.

— Tam więc umieścimy cesarza.

Zabrali się cicho i sprawnie do roboty. Oficer palił się od pośpiechu, nasłuchiwał co chwila, czy nie dochodzi z gościńca turkot pojazdu. Skończyli wszystko na czas, właśnie, gdy kareta zawróciła z głównego traktu i zboczyła na gościniec. Cesarz przybywał bez świty, w towarzystwie tylko oficera pałacowego, Filipa de Segur. Odmówił po[illegible] [illegible] Z pasa drawi, przez cały szerokość [illegible] sieni, doszedł go głuchy jęk, jęk człowieka rannego, muzyka, z którą był dobrze obeznany. Powstał odruchowo i szedł ku drzwiom.

— Nie powiedzieliście mi, że tu są ranni. Potrzebują może pomocy, przyszlę im mego Coroisarda.

— Są przy nich kobiety — objaśnił go oficer służbowy, ten sam, co przybył tu przodem.

— Kobiety? Co robią w tej głuchej karczmie?

— Pielęgnują chorych, jedna z nich jest żoną rannego oficera.

— Tak? to pięknie. Przysłać im trzeba lekarza.

Powrócił na miejsce i spojrzał niecierpliwie na zegarek.

— Powinien już być — rzekł do Segura.

— Właśnie nadjeżdża — odparł hrabia, który stał przy oknie.

— To dobrze Segur, zostawisz nas samych, a i pan także.

Obaj oficerowie skłonili się i znikli, jak za dotknięciem laski czarodziejskiej.

— Zanosi się na burzę — rzekł Segur do polskiego oficera — widziałeś pan jego oczy?

— Burza ta spadnie na człowieka, który się jej nie zlęknie i który na nią nie zasłużył.

— Wiem, wiem wasz książę jest równie mężnym w boju, jak roztropnym w radzie, ale to rzeczy nie zmienia. Widziałeś pan jego bladość. Bladość to metalu rozpalonego do białości. Nie ostygnie dopóki nie wyładuje gromów, chociaż wybuchy te mają u niego pewną metodyczność.

Przeszli obaj na drugą stronę gościńca gdzie szumiał las sosnowy, [illegible] piaszczystego podłoża. Zapuścili się w [illegible] gdy jego smukłe sklepienie [illegible] był parny, przesycony jeszcze upałem skwarnego dnia.

Przez ten czas w karczmie litewskiej spotykał się cesarz z tym, którego sam obezwładnił, a którego ogłuszyć dziś chciał piorunami swego gniewu. A ściany drewniane leśnego ustronia dziwić się zdawały niezwykłym swym gościom i słowom namiętnym, płynącym lawiną z ust wojennego mocarza.

— To trąci zdradą mości książę! — zakończył cesarz po wyczerpaniu pierwszego wybuchu gniewu. — Porozumiałeś się skrycie z Czartoryskim i on to namówił cię do paraliżowania moich planów.

Zwykłym zwyczajem cesarz nie dopuszczał do głosu przeciwnika, mówił za siebie i za niego, prowadził dyalog w którym zbijał lub popierał sam własne argumenty.

— Wiem, wiem co mi na to odpowiesz że Czartoryski zwracał się do ciebie w przeszłym roku, że gdybyś chciał wejść z nim w zmowę, mógłbyś to uczynić bezpiecznie już przed rokiem, ale któż mi zaręczy, że nie powtórzono ci dziś tych samych propozycyj, skoro wątpiono już raz o twej wierności dla mnie.

Umilkł na chwilę zmuszony zaczerpnąć tchu.

— Interes mojej ojczyzny kojarzył się dotąd tak zgodnie, tak szczęśliwie z powodzeniem waszej cesarskiej mości, że nie potrzebowałem ponosić żadnego wysiłku dla dochowania mu wierności.

— A gdyby było inaczej, przeszedłbyś do Aleksandra?

— Gdyby było inaczej, nie służyłbym [illegible] nie wstąpiłbym nigdy do służby rosyjskiej. [illegible] Napoleon [illegible] chcielibyście udowodnić mi jak na dłoni, że macie w zanadrzu lepsze. A czy wiesz mości książę, że już myśl taka jest buntem i niesubordynacyą i że mógłbym cię za nią rozstrzelać, bez względu na to co powiedzą twoi ziomkowie. A zresztą jeszcze czas, złożę pana z dowództwa V. korpusu i oddam je Sokolnickiemu.

— Musiałbym oczekiwać na potwierdzenie tego wyroku przez mego króla — napomknął wódz polski.

Cesarz nie zwrócił uwagi na tę zuchwałość. Chodził po izbie swym ciężkim, kołyszącym się krokiem i coś rozważał. Gniew jego opadał zwolna.

— Sokolnicki ma siebie za geniusza i nie znosicie się wzajemnie, ale tu zgodzilibyście się oba. Oba chcecie zmusić mnie do odbudowania Polski w dawnych granicach, poróżnić mnie chcecie na zawsze z Aleksandrem. A czy znasz pan treść konwencyi, jaką proponowała mi Rosya, czy wiesz, że pierwszym jej warunkiem było usunięcie pana od władzy. A zresztą czegoż chcecie? Mamy przecie teraz wojnę, wojnę z Rosyą i cóż widzimy? Wasza opieszałość niweczy moje plany, wypuszczacie mi z rąk generałów rosyjskich. Gdzież był wasz korpus, gdy Davoust rozprawiał się z Bagrationem pod Sołtanówką? Czem wytłomaczysz mości książę to haniebne opóźnienie.

Umilkł, czekając odpowiedzi.

Drażniło go to, że wódz polski nie ucieka się do łatwego środka obrony, powołując się na wyjątkową niezdarność tego, którego on sam postawił na czele, któremu sam powierzył dokonanie ważnej operacyi wojennej. [illegible] gniew, tem sroższy, że podsycony poczuciem własnej winy, własnego błędu, jakim był wybór tego brata, do którego miał szczególną słabość, w którym doszukiwać się chciał gwałtem talentów wojennych.

— Nie odpowiadasz mi książę? chcesz może zwalić winę na króla Westfalskiego. Czy nie waszą było rzeczą kierować krokami niedoświadczonego młokosa.

— Jego królewska mość zrzekając się dowództwa... — zaczął książę.

— Jego królewska mość — wybuchnął gwałtownie cesarz — umknął jak zwykły zbieg. Należało wam aresztować go i rozstrzelać jak dezertera, tak jest, jak dezertera.

Unosił się dalej, nie szczędząc dosadnych wyrzutów pod adresem nieobecnego brata. Wiedział dobrze, że całe wojsko odetchnęło po wyjeździe Hieronima, że wszyscy generałowie uznali tę ucieczkę za najpolityczniejszy krok niefortunnej jego wyprawy — ale to właśnie drażniło najmocniej Napoleona. — Mógł sam słać bratu z drogi surowe admonicye. — „Wszystko w tobie jest małością“, pisał mu do Nieświeża i kazał mu iść pod rozkazy Davousta, ale nie znosił podobnych zarzutów w ustach innych, nie znosił krytyki własnych postanowień i własnej rodziny. W gruncie jednak wstydził się teraz za brata wobec swych generałów, wobec tych ludzi, wzrosłych na wojnie i dobrze z nią obeznanych.

— Zawiodłem się na nim — wyszeptał wreszcie, raczej sam do siebie. — A czy wiesz książę — dodał następnie — żem myślał przez chwilę dać wam tego lekkoducha za [illegible] chwili i burze.

(C. d. n.)

źnie coraz bardziej w szponach żydowskiej lichwy. Epilogi tej roboty żydowskiej rozgrywają się często w sądzie krakowskim, — lecz mimo tego wszystku nikt nie stara się poprawić doli tytoniowych robotników, pomódz im do otrząśnięcia się z opieki żydowskiej i zerwania z pętami socyalistycznemi.

Obecnie przejrzała już lepsza część pracowników tytoniowych i zerwała z międzynarodówką, jednak pracy systematycznej i ciągłej nie zapoczątkowano jeszcze wśród tych na ogół poczciwych i tylko obałamuconych kobiet.

Ostatnie wybory do wydziału Kasy chorych wypadły wprawdzie korzystnie dla dotychczasowych opiekunów socyalistycznych, lecz nie są wyrazem zapatrywań większej części pracownic, które widzą bezwzględne postępowanie płatnych agitatorów, wspierających szynnie i moralnie jedynie tych, który płacą wkładki do ich kasy, a gnębią i nigdy nie poprą robotnika obojętnego lub przeciwnej partyi, dzieląc wyraźnie robotnice na „swoje i nie swoje". Robotnice poznały się już na destrukcyjnej robocie socyalistycznych agitatorów, którzy ich ciężko zapracowanym groszem wzbogacają się, kupują kamienice, a służą jedynie za pieniądze żydowsko-socyalistycznej partyi.

Należałoby jednak zwrócić baczniejszą uwagę na ten ind pracujący, zamieszkujący dzielnice polskie Wielkiego Krakowa, który będzie kiedyś wywierał decydujący wpływ na sfery rządzące naszą stolicą i na kierunek polityki miejskiej. Wpływ robotników tytoniowych na sprawy miasta wzrośnie jeszcze bardziej, gdy polepszą swój byt materyalny i uświadomią się pod względem politycznym i narodowym.

Jeśli jednak robotnicy tytoniowi nie przejrzą i nadal powierzać będą swe losy i przyszłość niezyczliwej im socyalistycznej „centrali" wiedeńskiej, którą łączą bardzo bliskie stosunki z hakatyzmem pruskim, to nie zrozumieją tej prawdy, że jak długo obcy rządzić będą nami, gospodarzyć na naszej ziemi i kierować bezwzględnie naszymi losami, tak długo praca nasza nieść będzie korzyść jedynie obcym, a Polakom pozostaną resztki. Niech każda sumienna i uczciwa robotnica zastanowi się poważnie nad stosunkami panującymi wśród współpracownic; niech zbada przyczyny demoralizacyi, zadłużenia, niezgody i lekkomyślności, stwarzającej przykry stan materyalny i moralny wśród robotnic, a przekona się, że wpływ socyalizmu szerzącego niewiarę, międzynarodowy indeferentyzm i wyzyskującego robotnice materyalnie i moralnie na korzyść obcych, musi prowadzić do zguby i ruiny ekonomicznej i moralnej. Niech rozumna część pracownic tytoniowych posłucha ostrzegającego głosu organu chrześcijańskiego i narodowego, który kieruje się w każdej sprawie miłością ku polskiemu pracującemu ludowi i chciałby go skupić pod sztandarem narodowym i pod sztandarem wiary.

Rzucamy te słowa ku rozwadze i zastanowieniu robotników tytoniowych, którzy zrozumiawszy, że się przedewszystkiem urodzili Polakami i wychowali katolikami, aby zapoczątkowali wreszcie wśród współpracowników pracę narodową i chrześcijańską... byle nie zapóźno.

Z dnia.

O samorząd ziemski w Królestwie. — Nowa ustawa prasowa w Rosyi.

Onegdaj Koło polskie w Petersburgu wniosło do prezydyum Dumy zapytanie pod adresem premiera i ministra spraw wewnętrznych o losy samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Zapytanie to powiada:

„Gubernie Królestwa Polskiego są najgęściej zaludnioną częścią państwa rosyjskiego, gdzie życie osiągnęło wysoki stopień rozwoju.

Wskutek osobliwości w społeczno-ekonomicznem położeniu Królestwa, zadania samorządu miejscowego są specyalnie skomplikowane i różnorodne i stanowią dla organów miejscowej administracyi zbyt trudne zadanie. Nienormalność takiego położenia była uznawana niejednokrotnie przez rząd i władzę zwierzchniczą, która kilkakrotnie sprawę załatwić obiecywała.

W ciągu ubiegłych lat rząd nie wypełnił danych obietnic, a w deklaracyi premiera również niema wskazówek, kiedy projekt zostanie wniesiony do Izb".

Ile jeszcze podobnych interpelacyj wpłynie do rządu, zanim projekt będzie urzeczywistniony! Dotychczas było ich wiele — niestety skutek jeszcze daleki...

* * *

Między projektami, którymi zająć się ma Duma, znajduje się też i plan nowej ustawy prasowej dla Rosyi.

Oprócz ministeryalnego, komisya Dumy posiada jeszcze trzy projekty owej ustawy: kadecki prezesa komisyi Szubinskoja i prawicy.

Najciekawszym jest projekt prawicy, którego zasady są następujące:

1) W miastach gubernialnych wydawnictwa otwierane są systemem meldunkowym, w powiatowych i innych za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych; od niego również będzie zależało wydanie pozwolenia na pismo bez cenzury lub z cenzurą. 2) Wydawca obowiązany jest wnosić w razie wytoczenia procesu kaucyę w sumie najwyższej możliwej kary. 3) Żydzi mogą być redaktorami tylko w granicy osiadłości. 4) Redaktor jest odpowiedzialny nawet za ogłoszenia. 5) Wydawca raz zawieszonego pisma traci na zawsze prawo wydawania jakiegokolwiek pisma. 6) Egzemplarz do komitetu prasowego posyła się jednocześnie z oddaniem na maszynę.

Oprócz tych nowych ograniczeń według ego projektu obowiązywać mają dotychczasowe przepisy policyjne. A więc prasa rosyjska podwójnie będzie prasowana: przez rząd i maszyny drukarskie.

Antyniemieckie zajścia w Nancy.

Z Nancy donoszą, że ubiegłej niedzieli wydarzyły się tam zajścia charakterystyczne dla antyniemieckich uczuć ludności francuskich miast nadgranicznych.

Kilku młodych Niemców, którzy w jednym z tutejszych Café-Concert zachowywali się niewłaściwie, wydrwiwali armię francuską wydalono z lokalu i mocno poturbowano. — Publiczność zaprowadziła aroganckich gości na dworzec kolejowy i zmusiła ich do odjazdu następnym pociągiem. Jak słychać Niemcy ci byli oficerami.

Niemieckie dzienniki opisują to zajście na podstawie niezbyt może wiarygodnych zeznań wyrzuconych Prusaków nieco inaczej. Twierdzą one, że byli to nie oficerowie, ale dwaj przedstawiciele wielkich firm niemieckich w Saksonii, którzy bawiąc w Nancy po obejrzeniu miasta udali się do kasyna na przedstawienie. Już za dnia kilkakrotnie za nimi wołano: „To są oficerowie pruscy!" Po przedstawieniu koło godziny 1-ej w nocy udali się na dworzec, by pierwszym pociągiem odjechać do Metzu. Usiadłszy w poczekalni drugiej klasy usłyszeli na dworcu wrzawę. Jeden z nich podszedł do drzwi i zobaczył, jak dwaj panowie, Niemcy, w towarzystwie damy byli napastowani przez tłum, który do nich wołał: „Pruscy oficerowie!" Obaj panowie schronili się do poczekalni, lecz tłum wtargnął za nimi, zaczął ich łżyć i bić. Kilka osób z tłumu usiadło koło nich i zmusiło ich, by uklękli. Połamano im kapelusze i bito ich. Tłum ciągle wołał: „Pruscy oficerowie! Precz do Metzu! Byliście w Luneville koło Zeppelina!" Niemców zmuszono do zdjęcia kapeluszy i do kłaniania się oficerom francuskim, którzy byli na sali obecni. — W końcu obaj panowie uciekli na dworzec, wołając pomocy policyi, lecz napróżno. Jeden z urzędników, zdaje się naczelnik stacyi, odprowadził ich do pociągu, ale i tu tłum, który tymczasem wzrósł do liczby dwóchset osób, wpadł do „coupe", rzucał obelgi, opluł ich i kilkakrotnie spoliczkował obu panów. Zaklinali się oni, że są kupcami, a nie oficerami, lecz to nie położyło kresu obelgom. W końcu po pół godzinie zjawił się naczelnik stacyi i zmusił publiczność do opuszczenia wagonu. Przed wagonem było kilku oficerów francuskich z żołnierzami, nikt z nich jednak nie uspokajał tłumu. Obaj kupcy, którzy wnet odjechali do Metzu, zaklinają się, że ani jednym ruchem nie podrwiwali sobie, ani też nie reagowali na ataki.

O jeszcze większy Kraków.

Posiedzenie Rady m. Podgórza.

Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady m. Podgórza, w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa wywołało zainteresowanie tak w kołach mieszczaństwa krakowskiego, jak i podgórskiego. To też miejsca przeznaczone dla publiczności wypełniły się po brzegi, przeważnie jednak zastępami ludności izraelickiej. Na posiedzenie przybył również starosta podgórski p. Bodnar.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego r. m. Bobrowski, zainterpelował burmistrza p. Maryewskiego, co słychać z reformą wyborczą do Sejmu. P. Bobrowski postawił również nagły wniosek, aby Rada uchwaliła protest przeciw wywłaszczeniu w Poznańskiem.

Poseł p. Maryewski w krótkim zarysie zapoznał audytoryum z obecnym stanem rokowań w sprawie reformy. Nagły wniosek w sprawie protestu przeciw wywłaszczeniu jednomyślnie przyjęto. Jarmułki licznie reprezentowane na posiedzeniu, kierując się prawdopodobnie kurtuazyą (!) nie głosowały zupełnie za wnioskiem, odnoszącym się ściśle do Polaków.

Następnie zabrał głos przewodniczący p. Maryewski i wskazał na ważność sprawy przyłączenia, która kazała interesowanym rzecz bliżej rozpatrzeć przy udziale reprezentantów ludności podgórskiej. Powodem przyłączenia się do Krakowa są względy natury finansowej i ekonomicznej. Kraków faktycznie dotąd rozwijać i powiększać się nie może dopóki nie nastąpi połączenie Podgórza z jego wielkim sąsiadem. Większość podgórskiej Rady zgodziła się na to przyłączenie, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaką nakłada na nią obowiązek strzeżenia interesów miasta. Podgórzowi grozi obecnie ruina finansowa. Tak, jak Kraków potrzebuje obecnie Podgórza dla dalszego rozwoju i rozrostu, tak Podgórze pragnie oprzeć się na Krakowie ze względów finansowych.

Referent w kwestyi połączenia się obu miast p. inż. Rolle przedstawił w dłuższym wywodzie historyę rokowań z Krakowem, jak również historyę Podgórza. Miasto to po drugiej stronie Wisły założone przed 127 laty przez biurokracyę austryacką, przeciw Krakowowi, zwane „Josefstadt" rozwijało się wolno przez czas swego istnienia. Rozwijał się jednak i Kraków. Wspólność kulturalna i ekonomiczna obu miast była zawsze ścisłą. Cały szereg gmin przyłączonych do Krakowa opasują Podgórze pierścieniem. Sprawy wodociągowe, komunikacyjne, rejony forteczne i t. p. dadzą się załatwić jedynie przy wspólnej pracy obu miast. Na licznych posiedzeniach z delegatami krakowskimi ustalono szereg warunków politycznych, administracyjnych, skarbowych itp. Kraków na warunki te zgodził się chętnie. Początkowo podgórska Rada miejska zajmowała negatywne stanowisko w sprawie przyłączenia. Dopiero rokowania podjęte w r. 1910 wykazały mniejsze przeszkody. Podgórze uzyskało szereg korzystnych warunków przy pertraktacyach. Gmina m. Krakowa zobowiązała się przez 10 lat składać corocznie przy obradach nad budżetem sprawozdanie z wykonania warunków kontraktu.

Referent postawił następujące wnioski:

I. Rada miasta Podgórza zgadza się na połączenie m. Podgórza z m. Krakowem.

II. Połączenie to ma nastąpić na podstawie warunków objętych sprawozdaniem komisyi.

III. Poleca się komisyi, by wspólnie z odnośną komisyą miasta Krakowa ułożyła projekt ustawy inkorporacyjnej i przesłała ten wniosek Wydziałowi krajowemu celem zgłoszenia go w Sejmie krajowym.

W dyskusyi generalnej pierwszy zabrał głos r. Gadomski, przeciwnik przyłączenia. Jedynym „argumentem" „ad hoc" przyswojonym było to, iż Kraków jest miastem bankrutującem, Podgórze natomiast zasobne jest w fundusze do dalszego swego rozwoju. Mowca również nie wierzy by Kraków dotrzymał umowy. P. Gadomski zapowiedział, iż głosować będzie przeciw przyłączeniu. Po przemówieniu p. Oberländera posiedzenie odroczono do dziś, godz. 5 popołudniu.

O zdrowie młodych pokoleń.

Jeszcze daleko do lata, a już do zarządu kolonii wakacyjnych dla młodocianych robotnic napływają liczne prośby o przyjęcie, bodaj na najkrótszy wypoczynek.

Znużone ciężką pracą dziewczęta, żyjące istotnie w głodzie i chłodzie, marzą o wypoczynku w kolonii: ideałem dla nich kilkutygodniowy pobyt na wsi, w gronie rówieśnic, gdzie spokojne o chleb codzienny, mogłyby zapomnieć o swej szarej doli, monotonnej, wszelkie siły wyczerpującej pracy, a mogły wypocząć i zabawić się.

Niestety, dla braku funduszów, zaledwo mały procent pracownic, zatrudnionych w zakładach przemysłowych i handlowych Krakowa i Podgórza, będzie mógł odetchnąć świeżem powietrzem.

Przed oczyma podpisanego, który jako lekarz badał kandydatki na kolonistki, przesunął się cały szereg dziewcząt pracujących — i naprawdę żal ściskał serce na myśl, że z tych wychudłych, bladych, z bolesnem piętnie smutku, wyrytem na twarzach tych przecież w kwiecie wieku będących istot, tak niewiele będzie można umieścić w kolonii.

Patrząc na nie, smutne dla społeczeństwa trzeba stawiać horoskopy, bo przecież to przyszłe matki nowego pokolenia robotniczego, które w takich warunkach coraz więcej fizycznie i moralnie upadać musi.

Dziewcząt pracujących jest w Krakowie z górą kilka tysięcy, a do tych szczęśliwych, na które z zazdrością patrzy ogół, zaliczyć trzeba te, które tygodniowo zarabiają 15 do 20 koron, bo przeważnie zarabiają dziennie za 10-godzinną pracę od 40 halerzy do 1 korony.

Ale i o taką pracę dobijać się muszą, bo na każdą taką „posadę" są zawsze czekające kandydatki.

Warunki bytu dziewcząt pracujących są wręcz rozpaczliwe: o suchej bułce biegnie takie 14-letnie dziecko z krańca Ludwinowa, Zakrzówka, Łobzowa, lub Grzegórzek już o godz. 6 rano, źle odziane, by nie spóźnić się do fabryki, szwalni i t. p., bo każde spóźnienie pociąga za sobą pieniężną karę lub wydalenie. W południe ma przerwę na obiad; naturalnie większość je go na miejscu, bo nie ma czasu na odbycie drogi do domu. Zjada to, co sobie poprzedniego wieczora ugotowała i przyniosła w garnuszku: trochę kaszy, ziemniaków, dwa, trzy razy na tydzień ochłap, który nazywa się mięsem, albo kawy z cykoryi z chlebem. Po „obiedzie" znowu zabiera się do pracy, a wieczór wyczerpana z sił wraca do domu na kolacyę, o tyle może lepszą od obiadu, że zje trochę ciepłej strawy.

A mieszkania tych pracownic? Szalona drożyzna wypędziła je na krańce wsi, niedawno do Krakowa przyłączonych. Tu w wilgotnych, zapadłych w ziemię norach, ma takie dziewczę wypocząć i nabrać sił do dalszej pracy. Ale i w tych warunkach jeszcze nie może odpocząć, bo przyszedłszy do domu musi wyprać sobie bieliznę, uszyć odzienie, ugotować strawę.

Czy można się dziwić, że z pomiędzy tych dziewcząt gruźlica zabiera setki ofiar, że te wszystkie robotnice są niedokrewne, wątłe, że tak przedwcześnie się starzeją, że uśmiech nigdy nie zagości na ich twarzach — a jakiego to hartu ducha potrzeba, żeby nie ulegać pokusom i nie stać się „żywym towarem"?

I mimo woli przed oczy nasuwa się inny obraz — tych 82 dziewcząt, które ubiegłych wakacyj wróciły z kolonij. Przybyło każdej z nich 3 do 8 kg, twarze rumiane, opalone, wesołe, roześmiane. Z uczuciem niezmiernego zadowolenia opowiadały, jak to na wsi jest cudownie, jak to inaczej tam świeci słońce, jakich ślicznych nazbierały kwiatów w polu, jak się bawiły w piłkę, jak się nauczyły śpiewać — a piły mleko, jadły mięso, były syte! Jedna drugą starały się wyprzedzić w tych opowiadaniach, a brakło im słów, by wyrazić wdzięczność dla tych, którzy im takie wakacye zgotowali.

Niestety, było ich tylko 82 — czy nie powinny być tysiące?

Apeluję do tych serc, którym nie obcą jest miłość bliźniego — żeby pamiętali o koloniach dla młodocianych robotnic.

Dr Adam Łobaczewski.

Łaskawe datki na rzecz tegorocznych kolonij letnich dla pracownic, zatrudnionych w zakładach przemysłowych i handlowych Krakowa i Podgórza, nadsyłać można na ręce prof. Ksawerowej Lewkowiczowej (ul. Krowoderska L. 21, I piętro) lub do administracyi „Głosu Narodu", która chętnie pośredniczy w zbieraniu składek.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 47; zachód przypada o godzinie 6 minut 32; długość dnia godzin 13 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Urbana, pojutrze we czwartek św. Roberta.

Kraków 15 kwietnia.

Małe nieporozumienie. Na zebraniu socyalistyczno-liberalno żydowskiem we Lwowie, poświęconem agitacyi za reformą wyborczą, zdarzył się wypadek charakteryzujący nastrój tego wiecu. P. Daszyński, który lubi czasem historyczne dygresye, porównał przeciwnika reformy do osławionego Siclińskiego z Upity, który pierwszy w Polsce sejm zerwał. Obecni na wiecu Rusini myśleli, że ich sprzymierzeniec mówi o Siczyńskim, mordercy Andrzeja Potockiego, zaczęli protestować i wołać: „naj żyje Siczyński!" Małe to nieporozumienie wśród bliskich przyjaciół wyjaśniło się jednak niebawem pokojowo...

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym: Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa, stabilizacya dyrektorki miejskiej szkoły gospodarstwa domowego i i.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego. Czł. A. Prażmowski mówił o własnej pracy z dziedziny bakteryologii; czł. S. Zaremba przedstawił dwie prace: własną z zakresu arytmetyki oraz p. Steinhausa z dziedziny analizy. Następnie czł. M. Siedlecki przedstawił pracę panny J. Berggrünówny p. t. „Budowa skóry rzegotki", a czł. Wł. Szajnocha — pracę p. J. Jarosza p. t. „Fauna wapienia węglowego w okręgu krakowskim". Wreszcie czł. N. Cybulski mówił o pracy p. A. Czubalskiego z zakresu fizyologii, a czł. K. Olszewski o pracy pp. E. Drozdowskiego i J. Pietrzaka z dziedziny chemii fizycznej.

W marcu odbyło się posiedzenie komisyi historyi nauk matem.-fizycznych pod przewodnictwem prof. Dr Rostafińskiego, na którem różne komunikaty przedstawili panowie: prof. Dr L. Birkenmajer, ks. Czaykowski, prof. Dr Wrzosek i inni.

Również w marcu odbyło się pod przewodnictwem prof. Dr Godlewskiego sen. doroczne posiedzenie komisyi fizyograficznej, na którem przedstawiono wydawnictwa komisyi oraz obraz jej całorocznej działalności, przedyskutowano budżet i wybrano kilku nowych współpracowników.

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 29 marca br. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia Wydział ukonstytuował się jak następuje: przez aklamacyę wybrano prezesem prof. Dr Jerzego hr. Mycielskiego, I. wiceprezesem X. prałata Dr Czesławа Wądolnego, II. wiceprezesem Dr Adama Boguszа, I. sekretarzem Dr Stanisława Tomczyńskiego, II. sekretarzem Dr Tadeusza Szydłowskiego, skarbnikiem Józefa Czyszkiewicza.

Szczegółowo omawiano sprawę umieszczenia tablicy bronzowej ku uczczeniu księcia Józefa Poniatowskiego na murze, okalającym dom „pod Lipkami" na Zwierzyńcu w Krakowie, oraz sprawę konserwacyi tamże znajdujących się pamiątkowych kamieni z napisami.

Uchwalono subwencyę w kwocie 300 K na restauracyę drewnianej dzwonnicy przy kościele parafialnym w Mogile.

Postanowiono zwrócić się do Rady m. Krakowa z poparciem projektu utworzenia Amfiteatru u stóp Wawelu w myśl referatu przedłożonego na zebraniu członków Towarzystwa technicznego przez inż. J. Kwiatkowskiego.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 19 kwietnia urządza Kółko artystyczne Resursy urzędniczej uroczyste zamknięcie sezonu „Wieczorem rozmaitości". W przedstawieniu wezmą udział wyłącznie pierwszorzędne siły artystyczne i amatorskie. Z bogatego programu wymieniamy na razie: operetkę pt. „Wróg muzyki" z udziałem p. Jaworzyńskiej, oraz pp. Isakowicza i Nałęcza, wesoły żart sceniczny Czechowa pt. „Oświadczyny"; dwa punkty baletowe, występ artysty skrzypka p. Petersa, jako prymasa cyganów węgierskich, niezrównane produkcye humorystyczne p. Kosiby i w. i.

Po przedstawieniu wspólna kolacya. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy, lista zgłoszeń na wspólną kolacyę u kursora.

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatoryum pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego odbędzie się we środę dnia 16 bm. w sali prób Tow. Muz. (Plac Szczepański l. 1, II. p.). Program obejmuje: Trio C-dur Beethovena, kwartet Es-dur Rheinbergera, Viottiego koncert na skrzypce (wykonają uczniowie klas prof. Wierzuchowskiego, Boella i Skarżyńskiego) Ponatto uczniowie prof. Ludwiga wykonają kwartet z III. aktu „Strasznego dworu" a chóry Konserwatoryum pod kier. prof. Walewskiego odśpiewają szereg utworów Moniuszki, Maszyńskiego i Świerzyńskiego.

Początek o godz. 7 wieczór.

Aktualnej dziś kwestyi, reformie wyborczej poświęciła „Polonia" tow. polskiej młodzieży katolickiej Un. Jagiell. drugie swe po świętach wielkanocnych posiedzenie, które się odbyło w sobotę dnia 12 b. m. Referat na temat nowego projektu reformy wyborczej do Sejmu wygłosił p. redaktor Jan Matyasik, członek senior „Polonii". Przekonywujące wywody referenta, wykazujące jak dalece nowy projekt godzi w interesy narodowe ludności polskiej na korzyść żywiołów rusińskich i żydowskich, spotkały się z rzęsistymi oklaskami.

Po skończonej dyskusyi, jaka się po referacie wywiązała uchwalono jednomyślnie następujący wniosek:

„Młodzież katolicko-narodowa Uniw. Jagiell., zgrupowana w „Polonii", dotknięta do głębi niegodziwemi napaściami pewnych odłamów prasy polskiej, zwróconemi przeciw Episkopatowi polskiemu za jego obywatelskie i gorącą miłością Ojczyzny i kraju podyktowane stanowisko wobec przedłożonego projektu sejmowej reformy wyborczej, zebrana na posiedzeniu w dniu 12 kwietnia 1913 r. przesyła najprzewielebniejszym Arcypasterzom wyrazy najgłębszego hołdu i synowskiego przywiązania".

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Zebranie towarzyskie członków Stowarzyszenia odbędzie się we czwartek dnia 17 bm. o godz. 6 w lokalu Stowarzyszenia ul. Karmelicka 32, I. p.

Z Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się w małej sali hotelu Pollera w sobotę 19 b. m. o godz. 4 po popołudniu. W razie braku kompletu odbędzie się walne zebranie o godzinę później, bez względu na liczbę obecnych. Osobnych zaproszeń na zgromadzenie nie rozsyła się.

Imieniny na cmentarzu. Dotąd sądzono, że śmierć jest ostatecznym, bezapelacyjnym wyrokiem dla wszystkich bez wyjątku, zabiera bogacza od biesiady, nędzarza z ulicy, bohatera i buchaltera, geniusza i paralityka — wobec niej wszyscy są równi, i niema dnia, ani godziny, w którejby nie zbierała swoich plonów

Ale oto donosi nam jeden z czytelników, że w dn. 12 bm. Kraków był najszczęśliwszym dniem na naszej planecie — nie było w nim ani jednego pogrzebu.

A więc czemu to zawdzięczamy, czy łagodności Thanatosa, czy wyjątkowej hygienie naszego miasta, czy warunkom atmosferycznym... — nie — w tym dniu odbywały się na cmentarzu imieniny p. zarządcy i zakłady pogrzebowe nie chciały prawdopodobnie mu ich zakłócać.

Żydowskie pułapki. Piszą do nas z miasta: Rudery żydowskich tandeciarzy starych mebli i żelaziwa przy ul. Starowiślnej, urągające najprymitywniejszym przepisom bezpieczeństwa publicznego i grożące zawaleniem się lada chwila, stanowią poważne niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego.

W ubiegły piątek popołudniu zerwał wiatr u jednej takich bud, blisko 4 metrową połać przegniłego parkanu, zasypując deskami i rumowiskiem cały chodnik. Dzięki jedynie okoliczności, iż w krytycznym czasie nie znajdowała się na chodniku żadna żywa istota, nie pociągnął za sobą ten wypadek poważniejszych następstw.

Możeby władze wglądnęły w te niezdrowe stosunki i postarały się o zupełne usunięcie ruder, szpecących niemożliwie jedną z pryncypalnych ulic naszego miasta.

Poszukiwania za spadkobierczynią. Sp. Józef Chorąży, artysta dramatyczny, pozostawił w spadku 40.000 K. Ponieważ wszyscy krewni ś. p. Chorążego zmarli, a pozostała przy życiu przypuszczalnie jego żona, z którą zmarły nie żył, przeto sąd powiatowy cywilny, jako spadkowy, poszukuje Doroty z Pagłów Chorążowej do podjęcia spadku.

Rozprawa przeciw p. Okołowiczowi, dyr. polskiego Tow. emigracyjnego o obrazę czci odbędzie się dn. 23 i 24 b. m. przed tutejszym trybunałem karnym.

Dnia 21 i 22 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw p. Piętce, oskarżonemu o ten sam występek przez p. Okołowicza.

O zbrodnię morderstwa. Dn. 9 stycznia 1012 r. przyjechała do Krakowa ze Śląska Anna Zimmelkowa i stanęła w domu zajezdnym żyda Sperlinga przy ul. Kopernika. W towarzystwie Zimmelkowej znajdowała się 2 letnia dziewczynka, podobno chora. Zaraz po przyjeździe Zimmelkowa udała się z dzieckiem do szpitala św. Ludwika, pragnąc je pozostawić na kuracyi. Ponieważ jednak w szpitalu odmówiono przyjęcia dziecka, przeto Zimmelkowa powróciła do hotelu z płaczem, skarżąc się sąsiadce na niesumienność szpitala. Następnego dnia znikła nagle Zimmelkowa z hotelu.

Dn. 5 lutego wykryto w domu zajezdnym Sperlinga, w pokoju zamieszkałym przez Zimmelkową, na piecu obok okna, trupa dwuletniej dziewczynki w stanie rozkładu. W szafie hotelowej znaleziono sukienki dziewczynki, oraz kawałek hanowerskiej gazety. Policya, idąc po śladach zbrodniarki, wykryła ją w Hanowerze, skąd ją wydano władzom austryackim i dziś rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Zimmelkowej. Oskarżona do winy się nie poczuwa i przeczy aby kiedykolwiek była w Krakowie. Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz, oskarża prok. Dr Schwarz, broni adw. Dr Roman Bogdani.

Wyrok zapadnie popołudnio.

O zbrodnię oszustwa. Trwająca od czterech dni rozprawa przeciw Izakowi Ohrensteinowi, oskarżonemu o sfingowane włamanie do własnego sklepu zakończyła się wyrokiem uwalniającym oskarżonego od winy i kary.

Z Sekcyi pedagogicznej Ogniska naucz. w Krakowie. W piątek 18 bm. odbędzie się walne zebranie członków Sekcyi pod z następującym porządkiem dziennym:

Pogadanka na temat: „Znaczenie nauk obywatelskich w wychowaniu narodowem". (Ref. p. Dr Z. Daszyńska Golińska). Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1912. Program działalności na r. 1913. Wnioski i wybór Zarządu.

Początek zebrania o godz. wpół do 7 w lokalu Ogniska naucz. (Rynek 29, II. p. Linia C—D). Goście mają wstęp wolny.

Czytelnia Sekcyi otwarta przez cały dzień. Biblioteka pedagogiczna w środy od 6—7 i w niedziele od 10—11.

Z Krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 16 kwietnia br. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4) Na porządku dziennym: 1) Sprawa kliniki szpitala dziecięcego. 2) Prof. Lewkowicz: O zaburzeniach odżywiania z niemowląt.

Strzelanie konkursowe ucz. III. gimn. We czwartek 10 kwietnia zakończono kurs nauki strzelania w III. gimn. im. Sobieskiego w Krakowie, konkursowem strzelaniem ostrymi nabojami o nagrody. Kierownictwo nauki spoczywało w ręku p. Rudolfa Hanaka, nadporucznika 100 pp. i p. Władysława Kłosowskiego, prof. III. gimn.

Do konkursu stanęli uczniowie klasy VII. i VIII. w liczbie 118. Nagród wyznaczono 26, dla klasy VIII. 16, dla klasy VII. 10.

Rezultaty strzelania były znakomite.

Nagrody otrzymali z klasy VIII: 1) Szwarc VIII a, 2) Mazur b, 3) Wędrychowski a, 4) Morgenstern b, 5) Więckowski b, 6) Bujwid b, 7) Michalski a, 8) Czaputowicz b, 9) Kubalski b, 10) Edelmann b, 11) Stobiecki a, 12) Jarosz b, 13) Szul a, 14) Feliks b, 15) Dąbrowski a, 16) Ulmann a.

Z klasy VII: 1) Stokłosiński, 2) Troszyński, 3) Jaworski, 4) Nowak, 5) Kollat, 6) Piesnar, 7) Brenner, 8) Straszewski, 9) Gołogórski, 10) Rybak.

Groźny bandyta podgórski. Józef Górecki, który przed pościgiem policyi skoczył z drugiego piętra, został wczoraj przytrzymany przez policyę w Bielsku i odstawiony do Krakowa.

Pogoda. Dnia 14 kwietnia termometr doszedł od — 1·7 do + 1·1 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 15 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·5 mm, — termometru — 0·3 C, wiatr: północny.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 15 kwietnia Ciepłota najwyższa — 3·5° Cels., najniższa — 6·5° C. Ciśnienie powietrza 685·8 — Kierunek wiatru północny. — Prognoza: pogoda zmienna, chwilami śnieg.

Kronika zamiejscowa.

Przedewszystkiem oni: Jak nam donoszą ze Lwowa, do sekretarza Tow. akc. „Helios" zatem z Galicyi do Wiednia powołany za zgodą naszych polskich sfer miarodajnych były depen dent adwokacki, żyd M. Bohrer.

Agencya galicyjska tow. akcyjn. „Helios", składa się z dwóch Lipsztównow i jednego Ungera, teraz zaś na sekretarza do wyżej wymienionego towarzystwa z ramienia Galicyi wysłano znowu p. Bohrera ...samo „Polaki".

Naprawdę przy takiej gospodarce Banku Przem. i Związku fabrycznego, gotowi są wiedeńczycy za przykładem Anglików, naród polski identyfikować... ze żydkami.

Czyż w rzeczywistości między Polakami w Galicyi niema ani jednego człowieka, któremu by można było powierzyć funkcyę sekretarza Tow. „Helios"?

Z życia zakopiańskiego. Piszą do nas z Zakopanego: W niedzielę 13 b. m. Kółko dramatyczne miejscowego „Sokoła" odegrało z wielkiem powodzeniem komedyę Laufsa p. t. „Dom waryatów".

Mimo trudnych warunków lokalnych (brak urządzeń scenicznych i odpowiednich dekoracyj) przedstawienie to wypadło bardzo dobrze. Grano z werwą. Doskonały w typie Klapson p. Hałasowskiego wywoływał salwy śmiechu, uroczą Heleną była p. Pawlicowna, która z wielkim wdziękiem odegrała rolę naiwnej panienki, energicznego majora, pełnego rozmachu i temperamentu, odtworzył p. Pawlus. Inne pomniejsze role wypadły też bez zarzutu. Niedzielne przedstawienie jest dalszym ciągiem urządzonych przez Tow. „Sokół" bardzo sympatycznych wieczorów, które niestety nie zawsze cieszą się tą frekwencyą publiczności, na jaką w zupełności zasługują.

Od niedzieli mamy znowu zimę w całej pełni, śniegu blisko na metr, a kilkostopniowy mrozik utrzyma prawdopodobnie jakiś czas powłokę śnieżną.

Samobójstwo nauczyciela. Z Krystynopola donoszą: Pod pociąg jadący ze Lwowa do Sokala rzucił się kierownik szkoły ludowej w Wojsławicach F. H. i odniósł ciężkie okaleczenia, między innemi na zgruchotaną górną i dolną szczękę. W stanie bardzo groźnym odstawiono go do szpitala w Sokalu. — Sędzia śledczy spisał z nim protokół. Znaleziono przy nim list, w którym pisze, że odbiera sobie życie skutkiem ustawicznych szykan inspektora szkolnego I. D. Samobójca jest Polakiem i zostawił żonę (nauczycielkę) i 6 dzieci.

Rosyjskim systemem... Onegdaj zawiadomiono austryacką policyę w Bełzcu, iż tą stroną Galicyi mają wejść na terytoryum Austryi trzej niebezpieczni bandyci: Jan Niemirowel Osuchowski, Ignacy Bielak i Antoni Stępień. Bandyci przeszli rzeczywiście granicę tylko nie w okolicy Bełzca, lecz Jarosławia.

W 48 godzin później wpadli do Bełzca ubrani po cywilnemu żandarmi rosyjscy rzekomo wielce zmęczeni pościgiem. Austryackie władze przyjęły jednak z uśmiechem ten rosyjski pośpiech, znamionujący, iż uciekający bandyci nie byli gruboskórcami i znali się na rzeczy... Grzeczność za grzeczność...

Sanna w Warszawie. Rok bieżący przynosi nam różne niezwykłe niespodzianki. W Warszawie onegdaj wieczorem spadł obfity śnieg co zachęciło wielu dorożkarzy do zaprzodkowania sanny w połowie kwietnia.

Ze świata.

Europa w śniegu. Śnieżyca, która dała się nam odczuć tak dotkliwie nocy ubiegłej, nawiedziła też niemal całą Europę zachodnią. W sobotę komunikacya kolejowa pomiędzy Holandyą, Belgią a Niemcami była w ciągu kilku godzin zupełnie przerwana. Wskutek burzy i śnieżycy na morzu Północnem rozbiły się w pobliżu miejscowości kąpielowej Zingst dwa żaglowce. Jeden z nich, żaglowiec niemiecki „Minna" ze Stralsundu, utonął wraz z całą załogą. — Z Sassnitz donoszą, że szkuner „Seeadler" został uratowany. Jak donoszą z Zurichu, w Szwajcaryi północnej szalała śnieżyca całą dobę dnia 12 b. m. W ciągu całej zimy ubiegłej nie spadło tyle śniegu, co w ciągu tej doby.

Obrażony parlament. Przed sądem w Wiedniu stanął onegdaj anarchistyczny publicysta wiedeński, niejaki Grossmann, oskarżony o obrazę parlamentu. W październiku zeszłego roku na zgromadzeniu publicznem nazwał on w mowie parlament „budą komedyantów", a posłów „łobuzami", którzy drżą ze strachu, aby ich rząd nie posłał do domu bez dyet. Za wyrażenie: „łobuzi, pójdziecie do domu bez dyet", skazano Grossmanna na 50 K kary, względnie 5 dni aresztu, mowę jego uznano za inkryminowane wyrażenia zawiera w sobie obrazę i instytucyi parlamentu i posłów. Słowa „buda komedyantów", odnoszące się do posłów, które przy powagę parlamentu swem działaniem obniżają — zdaniem sędziego, zawierają obrazę posłów, a nie Izby poselskiej. Za to też wyrażenie Grossmanna nie zasądzono.

Ciężkie oskarżenia. Do grackiej „Tagespost" piszą z Neapolu: „Angielski parowiec „Ruthenia" towarzystwa „Canada Pacific Railway Lines", który rozpoczął działalność jazdą między Tryestem a Kanadą, przedstawił się bardzo niepochlebnie. W Neapolu nieangielscy majtkowie, pełniący służbę na tym okręcie, zastrajkowali i w dwóch trzecich opuścili okręt. Opowiadają oni, że pasażerowie, a szczególnie Polacy i Rusini z Rosyi i Galicyi są przez angielską załogę nieznośnie maltretowani.

Nekrologia.

Pogrzeb ś. p. Dr Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego, redaktora „Dziennika Pol." i długoletniego sekretarza Tow. dziennikarzy polskich odbył się wczoraj popołudniu we Lwowie z kaplicy Bożmów. Tłumy publiczności przybyły oddać ostatnie pożegnanie ś. p. zmarłemu. — Między innymi przybyli marszałek hr. Gołuchowski, grono posłów sejmowych, wiceprezydent miasta Dr Dembowski, członkowie Koła literacko-artystycznego, dziennikarze, radni miasta itd. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców od redakcyj lwowskich, Tow. dziennikarzy polskich i t. d.

Przy wyniesieniu zwłok chór teatralny odśpiewał „Requiem", poczem przemówił prezes Tow. dziennikarzy polskich radca Adam Krechowiecki.

Następnie przemówił p. Michał Konopiński, redaktor „Nowej Reformy" imieniem krakowskich dziennikarzy, wyrażając w ich imieniu serdeczne współczucie osieroconej rodzinie śp. zmarłego i dzieląc się żalem z towarzyszami i uczestnikami prasy śp. Kazimierza na gruncie lwowskim.

Kondukt żałobny, który prowadził X. prałat Dr Lenkiewicz, ruszył na cmentarz Łyczakowski. Nad mogiłą chór teatralny odśpiewał pieśń żałobną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 15, 16, 17 kwietnia Prof. Dr Stanisław Zathey: O „Dziadach" Mickiewicza. (3 godz.).

Dnia 18, 21, 22, 23, 24, 25, 28 kwietnia Prof Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego". 7 godz.).

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski „O Tadeuszu Czackim". (2 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Caryca". (Występ Ireny Solskiej).
Środa. „Judasz z Kariothu".
Czwartek. „Caryca". (Występ Ireny Solskiej).
Piątek. „Caryca". (Występ Ireny Solskiej).

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Wtorek, środa, czwartek i piątek, codziennie dwa przedstawienia

QUO VADIS

od godziny 3 do 5 i od wpół do 6 do 8.

Wtorek, środa, czwartek i piątek, codziennie od godziny 8 wieczorem nowy program:

Wyprawa kapitana Scotta do bieguna południowego

(powtarza się dwa razy każdego wieczoru). Zdjęcia uczestnika wyprawy Poutinga aż do ostatniej stacyi podbiegunowej. W program wieczorny wchodzą ponadto inne obrazy.

Ze sportu.

„Cracovia" — „Mittweiderfusbalclub."
W sobotę 3:2, w niedzielę 6:0.

„Cracovia" spotkała się w sobotę i w niedzielę z klubem studenckim z „Mittweidą", którego skład był prawdziwie międzynarodowy. — Między innymi należeli do drużyny tej: 2 Hiszpanie z Północnej Ameryki, 1 Duńczyk, 1 Norweg, 1 Luksemburczyk, a nawet jeden murzyn z Anglii w Afryce południowej. Jednakże ta międzynarodowość klubu nie podniosła jego wartości sportowej, okazał on się słabym współzawodnikiem dla „Cracovii". Zresztą w niedzielę tor był pokryty do tego stopnia śniegiem, że prawdziwej wartości gry obu drużyn niepodobna było ocenić. W pierwszym dniu „Cracovia", z której grała część reserwy, lekceważyła przeciwnika i z tego powodu rezultat był tylko 3:2. W niedzielę przy lepszym składzie wyższa technika „Cracovii" zadokumentowała się znacznie dobitniej.

Nowy zakład techniczno dentystyczny powstał w naszem mieście. Właścicielem i osobistym kierownikiem jego jest znany szerszym sferom obywatelstwa p. Michał Śliwiński, b. długoletni kierownik i dzierżawca takiegoż zakładu krakowskiego p. Wacława Dłużyńskiego. Nowy ten zakład elegancko i z komfortem urządzony mieści się przy ul. Floryańskiej L. 3, na pierwszem piętrze, gdzie ordynacye odbywają się od godz 9—1 zrana i od godz. 3—4 popołudniu. W niedziele i święta, ze względu dla licznych przyjezdnych z prowincyi, szukających technicznych zabiegów, otwartym jest od godz. 10—12 w południe. Instytucyę tę polecić można szerszym sferom społeczeństwa, dla sumiennego wykonywania podjętych przez się obowiązków.

Odezwa Orawiaków.

Przysłano nam poniższą odezwę, prosząc o umieszczenie. Umieszczamy ją ważniejszymi ustępami:

„Bracia Polacy!

Trzy lata będzie temu, jakeśmy, przy poparciu działaczów polskich z Nowego Targu, rozpoczęli agitacyę dla uratowania polskiej ludności na Górnych Węgrzech.

Że dotąd nie robiono tu żadnych, ani najmniejszych starań w tym kierunku, o tem świadczą wszystkie polskie opisy zajmujące się naszą ludnością, między innemi pp. Smólskiego, Krotoskiego i Kołodziejczyka. Nie dają jednak wszystkie te opracowania, pisane pod wrażeniem 1—2-dniowych wycieczek, co gorzej, według informacyj słowackich działaczów, dostatecznego pojęcia o tem, jak głęboko był nasz lud nieuświadomiony, jak smutnie był pozbyty nawet najmniejszego uczucia swojej polskości.

Jakiej odwagi i wiary potrzeba było 2—3 ludziom (tylu nas bowiem było, kiedyśmy się wzięli do pracy, tylu nas jest, niestety, jeszcze i teraz czynnych ludzi), żeby się podjąć wśród takiego położenia, tego dzieła — łatwo Wam sobie wyobrazić, Bracia Polacy!

A teraz, kiedyśmy już zwalczyli największe trudności, kiedyśmy za niemałem staraniem wskórali, by choć niejaka cząstka naszej ludności została uwzględniona w urzędowej statystyce, kiedy mamy już swoje pismo w „Gazecie Podhalańskiej" i kiedyśmy doprowadzili nasz lud do tego, że zaczyna to pismo czytać, teraz się musimy przyznać, że wszystkie te trudności, jakie mieliśmy ze strony ludu, stają się bardzo małemi wobec tych, jakie nam wyrządzali w dotychczasowej agitacyi działacze słowaccy".

Następuje szereg przykładów przeszkód słowackich, a dalej przykłady przychylności Węgrów, co już przytaczał artykuł w „Głosie Narodu" z 30 u. m.

„Wśród tej słowackiej nieżyczliwości, a tej przychylności Węgrów i nadziei na przyszłość, dochodzi nas wiadomość o zamiarach „Towarzystwa Słowiańskiego" w Krakowie, które postanowiło połączyć się ze słowacką polityką i z pomocą tej działać w naszej sprawie przeciwko Węgrom.

Przez krok ten utracilibyśmy wszelką możność dalszego działania, wszystką nadzieję uratowania ludności polskiej na Węgrzech.

Przez połączenie się ze słowacką polityką i działaniem przeciw Węgrom wzburzylibyście na nas opinię węgierską i rząd węgierski starałby się naprawdę udusić naszą sprawę, jak mi to ów działacz słowacki radził" (w dzienniku „Alkotmany", o czem w „Głosie Narodu" z 30 u. m.).

Tu autorowie odezwy zadaleko się posunęli, wyrażając dalej obawę przed przypuszczanemi w takim razie bezwzględnemi ograniczeniami rządowemi. Chyba rząd węgierski potrafi rozróżnić nawoływania grona uprzedzonych czy źle poinformowanych od opinii polskiej oraz od faktycznego stanu działań na miejscu. My Polacy nie zmieniamy stanowisk pod groźbą, ino z przekonania.

„Gdyby nam nawet Słowacy byli przychylni, to działać z ich pomocą w naszym interesie byłoby tyle, co działać przeciw alkoholowi z pomocą — wódki. (Przecież nam nie grozi niebezpieczeństwo zmadziaryzowania, lecz niebezpieczeństwo zesłowaczenia!) Cóż można czekać od Słowaków, skoro się tak nieżyczliwie okazali dla Polaków przez te 3 lata naszej pracy".

Dlaczegoż dotąd nie dali najmniejszego znaku, że im chodzi o nasz los? Dlaczegoż ludność nasza na Spiżu i w namiestowskiem powiecie (Orawa), gdzie już nasza ręka nie dosięgła — została i nadal zaliczona w statystyce do Słowaków, gdy ludność trzcieńskiego powiatu, w którym my pracujemy jest uznana za polską.

Gdzie byli podczas konskrypcyi działacze słowaccy, którzy się teraz chcą zbliżać do Polaków, by ich złapać na wędkę. Dlaczegoż w „G. P." nie widać listów ze Spiża, kiedy z naszej okolicy niemal z każdej wsi już były. Dlaczegoż lud namiestowskiego powiatu, zostający pod wpływem słowackich działaczów, jeszcze i teraz robi pośmiechy i drwi z tego, gdy mu się mówi, że jest i powinien być polskim?

Oto perspektywy, jeżeli „Towarzystwo słowiańskie" zechce nas polecić opiece słowackiej polityki i zechce działać przeciw Węgrom!

Temi prostemi i nędznemi, lecz serdecznemi słowami błagamy „Towarzystwo słowiańskie", temi prostemi, lecz szczeremi słowami wołamy do wszystkich naszych Braci Polaków, by nasz los nie lekceważyli, by naszą przyszłość nie topili na zawsze w morzu cudzych interesów.

Prosimy, by się raczej zwrócili do działaczów węgierskich i rządu węgierskiego, bo to jest jedyna droga, jaką mogą przyjść nam na pomoc. I jesteśmy przekonani, że się nie zawiodą, gdy tak postąpią.

W razie innego postępowania musielibyśmy przyjść do przekonania, że Polakom z „Towarzystwa słowiańskiego" wcale nie chodzi o nasz los i że nas chcą użyć tylko za narzędzie swojej wszechsłowiańskiej i antymadziarskiej polityki.

Czyżby nasz biedny i zaniedbany, ale dobry i do kultury zdolny lud, już nie był wart więcej, ino żeby go za głupie narzędzie użyć, a potem znów rzucić na pastwę innym, czem był jeszcze do niedawna?

Nie chcemy jednak tego przypuścić i okazaną chęć „Towarzystwa słowiańskiego", łączenia się z ludźmi nam nieżyczliwymi radzibyśmy przypisać błędnym informacyom (na ostatniem zebraniu „Towarzystwa słowiańskiego" był przytomny i pewien znany działacz słowacki) i niezoryentowaniu się w naszej sprawie i w naszem położeniu.

Jeszcze raz powtarzamy gorącą prośbę do naszych Braci Polaków, którym zostajemy zawsze do usług gotowi — rodacy:

Górale z pod Babiej Góry, pracujący na dobro swego ludu.

N. B. Wszystkie tu przytoczone fakty gotowiśmy zawsze dokumentami potwierdzić tym, którzyby się o to zgłosili; adresy nasze poda na żądanie redakcya „Gazety Podhalańskiej" w Nowym Targu.

Bezrobocie belgijskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 kwietnia)

Z Brukseli donoszą nam, że zapowiedziany na 15 b. m. strajk generalny już się rozpoczął. Dotychczas obejmuje bezrobocie kilkadziesiąt tysięcy robotników, głównie górników. W centrach przemysłowych i górniczych rozlokowano wojsko celem ochrony chętnych do pracy. Skonfiskowano wiele rewolucyjnych manifestów.

Niepodobna wprawdzie przewidzieć dzisiaj, jakie rozmiary przybierze ruch strajkowy, ale interesowane sfery przemysłowców belgijskich nie okazują zbytniego zaniepokojenia.

Podnoszą powszechnie, że na ogólną liczbę 1,200.000 robotników, tylko 116 000 jest zorganisowanych w syndykatach socyalistycznych, a zatem w najgorszym razie tylko 10 proc. weźmie udział w strajku.

Pozatem bardzo wiele organizacyj robotniczych, jak n. p. zecerzy brukselscy, metalowscy antwerpijscy, tkacze z Ninove, Unia górnicza z Leodyum i t. d. oświadczyło się przeciw bezrobociu.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące wiadomości, stwierdzające, że mimo demagogicznej agitacyi socyalistów, bezrobocie nie przybiera cech strajku generalnego.

Bruksela. (T. B.) W porcie w Antwerpii strajk jest tylko częściowy. Żandarmerya i wojsko strzegą magazynów nafty i drzewa. Także z wielu innych miejscowości donoszą, że dotąd strajk jest tam tylko częściowy. — W Charleroi strajkuje 60.000 robotników w tem 80.000 górników; w okręgu Leodyum liczba strajkujących wynosi 50.000. Donoszą też o kilku wypadkach „sabotażu" na liniach kolei lokalnej Leodyum.

Bruksela. (Tel. wł.) Strajk objął dotychczas przeważnie robotników węglowych, robotnicy kolejowi, pocztowi i telegraficzni dzisiaj rano stawili się jeszcze do pracy. Podobnie i robotnicy w zakładach prywatnych, które jednak przygotowane są na wypadek strajku. Strajk spowodował już podniesienie się cen węgla, nie czuć go jednak w Brukseli. Na ogół strajkujący zachowują się spokojnie. Port w Antwerpii obsadzono wojskiem.

Bruksela. (Tel. wł.) Strajk rozprzestrzenia się coraz bardziej. Od południa stanęła większość fabryk. Dotychczas strajkuje już 80 procent wszystkich robotników.

Echa z Bałkanu.

Rezygnacya Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) „Mir" wyraża przekonanie, że odpowiedź państw bałkańskich na przedstawienie mocarstw będzie ostatnią i że zawarcie preliminarzy pokojowych i koniec operacyj wojennych jest już bliski. Wprawdzie odpowiedź mocarstw nie zadawala w zupełności państw bałkańskich, ale ponieważ chodzi tu o wolę całej Europy, muszą się przed nią ukorzyć. Ponieważ państwom bałkańskim odebrano możność dyktowania warunków pokojowych w Konstantynopolu, spodziewać się należy, że ich słuszne żądania będą uwzględnione.

Interpelacya w sprawie pokoju.

Sofia. (T. B.) W Sobraniu wystosował agraryusz Strassimirow interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, w której między innemi zapytuje, czy rząd uważa warunki pokojowe, zaproponowane przez mocarstwa za możliwe do przyjęcia i co zamierza uczynić na wypadek, jeżeli sojusznicy Bułgaryi przeciw przyjęciu pośrednictwa pokojowego mocarstw uczynią nowe zastrzeżenia i sprowadzą nową zwłokę w zawarciu pokoju.

Serbia wobec mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości, które nadeszły tu przedpołudniem z Cetynii stwierdzają, że zacietrzewiony król Mikołaj upiera się przy swym zamiarze atakowania Skadaru. Natomiast ustala się opinia, że Serbia pragnie wypełnić życzenia pacyfikacyjne mocarstw. W dyplomatycznych kołach twierdzą wobec tego faktu, że upór króla Mikołaja nie trzeba brać na seryo.

Unia serbsko-czarnogórska.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik „Srbobran" pisze o toczących się między rządami serbskim i czarnogórskim rokowaniach w sprawie zawarcia unii między Serbią a Czarnogórą, po zawarciu pokoju z Turcyą. Na podstawie tej unii Serbia i Czarnogóra miałyby wspólną reprezentacyę zagraniczną, wspólną armię i wspólne cła.

Połączenie z Adryanopolem.

Sofia. (T. B.) Most na rzece Arda jest już naprawiony i przywrócono ruch normalny z Adryanopolem.

Czarnogórski upór.

Belgrad. (Tel. wł.) Z Cetynii donoszą, że król Mikołaj mimo wszystkich przedstawień mocarstw dotychczas nie zgodził się zaniechać oblężenia Skadaru. Ma on zamiar rozpocząć niebawem bombardowanie miasta.

Blokada.

Paryż. (Tel. wł.) Na życzenie komendanta krążownika francuskiego „Guinet", który z ramienia Francyi bierze udział w blokadzie, wysłano 2 statki torpedowe do Antivari. Będą one pełnić służbę jako statki depeszowe.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 kwietnia).

Zima w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W całej okolicy padają chłodne deszcze ze śniegiem. Na Semmeringu panował wczoraj mróz 11 stopni poniżej zera.

Zawieje śnieżne.

Budapeszt. (T. B.) Dziś spadł tu śnieg. — Z prowincyi nadchodzą informacye o zawiejach śnieżnych. Połączenia telegraficzne z Zagrzebiem i Rjeką przywrócone.

Sarajewo. (T. B.) Od wczoraj pada tu śnieg. Z kraju donoszą o śnieżycach, które wyrządziły wielkie szkody.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stan dzisiejszy giełdy był bardzo dobry, kursa szły dość wysoko, jednakże przy słabym ruchu transakcyj.

Podróż cara.

Berlin. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że car Mikołaj rosyjski najprawdopodobniej wraz ze swą małżonką przyjedzie na ślub księżniczki Luizy.

Nowa kolej rosyjska.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Na dzisiejszej Radzie ministrów przedłożony będzie projekt w sprawie budowy kolei z Ilecku do Uralu.

Zajście w Nancy.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Sekretarz niemieckiej ambasady hr. Wedel pojawił się przedpołudniem na Quai d'Orsay, aby w imieniu ambasadora zasięgnąć informacyi w sprawie zajść w Nancy.

Katastrofa lotnicza.

Nicea. (T. B.) Lotnik Gautert spadł z aeroplanem do morza i nie można go było odszukać.

Bomba koło „Angielskiego Banku".

Londyn. (T. B.) Wczoraj popołudniu wywołało wielkie wrażenie znalezienie bomby koło „Angielskiego Banku". Policyant usunął jeszcze na czas bombę i przeszkodził jej wybuchowi.

Walki Mongołów z Chińczykami.

Urga („Pet. Ag. tel.") Przyszło do starcia między oddziałem mongolskim a chińskim. Chińczycy stracili 400 ludzi i zostawili na placu pięć karabinów maszynowych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabianka Zofia Tarło z Krzeczonowa (Kieleckie), ks. Stanisław Kobyłecki ze Lwowa, Konstantowie Jagnińscy z Garbacza (Radomskie), Eugenia Nowakowa z Działoszyc, Adam Dziedzicki z Klimontowa (Kieleckie), Antoniowie Jaxa-Chamcowie z Ukrainy, Leonowie Nowakowie z Dąbrowy Górniczej, James Lewy z Londynu, Halina Nagórska z Warszawy, Ksawery Prauss z Zakopanego, Mateusz Kuczyński z Częstochowy, Kazimiera Zborowska z Zakopanego, Józef Głofowski z rodziną z Tyszowiec (Lubelskie), Zygmuntowie Wrześniowscy ze Lwowa, Teodor Leutsch z Wiednia, Dr Witold Bartoszewski z rodziną z Wiednia, Jan Gumiński z Zalesia, Dr Marya Klarnerowa z Bełżyc (Lubelskie), Dr Dyonizy Markiewicz z Kałusza, Dr Alfredowie Mehrerowie ze Lwowa, Dr Fryderyk Pordes z Nowego Sącza, Stanisław Boguński z Pieczonóg (Kieleckie), Dr dyr. Stanisław Garfein ze Lwowa, Marya Wilsonowa z Warszawy, Jerzy Amandi z Wrocławia, Herman Berger z Budapesztu, Stanisław Zgórek z Rzeszowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dając wyraz niezapomnianej wdzięczności za wyratowanie mej żony z objęć niechybnej śmierci, składam niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać" J. Wielmożnemu Drowi Ryszardowi Urbanikowi, dyrektorowi szpitala w Tarnobrzegu za szczęśliwe dokonanie trudnej operacyi i J. Wielmożnemu Drowi Franciszkowi Hernichowi, lekarzowi okr. w Rudniku za uleczenie i troskliwą opiekę, jakoteż wszystkim, którzy mnie i mej rodzinie z pomocą pospieszyli. Edward Gazda.

W Rudniku, w kwietniu.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.
L. 1000/4 V 1912

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1912.

Odjazd z Krakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.
12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.
3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·15 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławow Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza
3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 do Zakopanego.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,
11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·32 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza.
4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·42 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
8·18 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca. Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły
1·10 rano, p. osob. Nr. 114 (w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·23 rano, p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina,
2·05 rano, p. osob. Nr. 44 z Zakopanego Połączenia Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczk
4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 119 z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów. Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
9·10 wiecz. p. osob, Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej, Wadowic.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.
9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca Opawy.
10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·15 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel. „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.